

...siadam do wiązania poematu
z pajęczyny czystego sumienia.
(Siadam do wiązania poematu)

Wierząc słowom poety, a jeszcze bardziej zawierając iście żelaznej konsekwencji twórczego rozwoju — łatwiej do odkrycia po lekturze kolejnych książek Stanisława Misakowskiego — powinniśmy się spodziewać właśnie takiego zbioru wierszy (*). Bowiem począwszy od wydanego w 1971 roku tomiku „Do utraty snu”, poprzez „Dwa okna” (1972) i zbiór parafilozoficznych poetyckich miniaterek prozą „Mój stary, dobry świat” (1973) — wiedzie poeta swój dialog z rzeczywistością coraz częściej widzianą poprzez wizję spraw minionych, przeżytych tak bardzo do końca, że wartych nawrotu ku wyobraźni.

Niezmiennie w całej swej twórczości pozostaje Misakowski wierny subtelnemu poetyckiemu obrazowi, owianemu „ledwo dotykającą nostalgią”, refleksyjnością. Zachowuje ów dar specyficznego ukazywania wnętrza przedmiotów, rzeczy z pozoru martwej a ożywianej. O ile jednak w poprzednich książkach poetyckim tłem było owo ożywione otoczenie, w „liście” człowiek, jego odruchy, przeżycia i troski — stają się poetyckim przedmiotem doznań. Jest bowiem ta książka monotematycznym zbiorem wierszy składających się jako całość na piękny „list

List w przeszłość

w przeszłość” — hołd najbliższym, których z przeszłości poeta przywoływał przed swoje oblicze.

A więc, zasiadł — jak pisze na wstępie — „do wiązania poematu z pajęczyny czystego sumienia” zamknąwszy uprzednio słowa w ustach, zacząwszy oddech i „dopadając ziemi / rozliczę się z przeszłości...”

Jest ten „list” rzeczywiście poematem uskładanym z mnogości przepięknych, czasami lapidarnych a czasami rozległych, rozbudowanych obrazów stanowiących trafną metaforę. Ale język tu, trochę na archaizmy stylizowany — niegładki, nieobciosany, właściwy naturalistycznemu obrazowi życia wiejskich opów, którzy wraz z matkami „zaprzężeni w kierat myśl o chlebie powszednim”. Okulary babki są „sekaty”, „dzieci łowią słowa ustami”, „pies Burek budzi noc”, lub „płwija ją pod siebie”.

W książce tej szczególnie dobitnie uwagę zwraca właśnie język cyzelowany przez poetę niemalże do perfekcji. Oto na przykład gdy „chłopi okładali złodziei pałami/ baby dobijały ich wrzaskiem”, z kolei — „bielizna/ wyzwolona z ciała z błogością zasurza się w ballach...”

przedmioty twarde/ ścierają z siebie naleciałości obcowania z ludźmi...

w szczególnie zamkniętych słojach „placze uwięziony chrzan” (Świąteczny toast).

Książka, jak ją nazwałem, stanowi „list w przeszłość”. A jako obszerny poetycki dialog z tą przeszłością zawiera wiersze tematycznie określające poszczególne etapy owego niecodziennego dyskursu. Oto w tytułowym wierszu mówi poeta iż — „Dziś otrzymałem list od krewnych/ którzy żyli setki lat temu/ piszą że powodzi im się wcale nieźle/ gospodarstwo prosperuje dobrze/ co prawda koń zdechł i/ matkę pochowano.. (list)

Wiersz ten powinien być zamieszczony na początku tomu. Ale poetycka aluzja byłaby zbyt dosłowna, toteż po mieszczeniu wiersza tuż przed końcem książki eksponując za to jego tytuł. Natomiast układ całej książki zachowuje rytm tzw. chronologiczny z kulminacją wyeksponowaną tuż po połowie tomiku w wierszach „Testament” oraz „Nie ruszę się stąd”. Wreszcie znaczący finał — wiersz ostatni „Pukanie do ziemi”, która niezbyt chętnie przyjmuje owoce „robaczywe”, „zepsute”. Bohater książki a raczej podmiot liryczny — z niepewnością wstuchuje się w ciszę ziemi i unosząc nad nią rękę pyta „może zapukać?”

JERZY DĄBROWA

*) — list. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1975